

[https://biznes.interia.pl/podatki/news/witold-modzelewski-kolejne-przesuniecie-terminu-likwidacji.2608606.4211?utm\\_source=paste&utm\\_medium=paste&utm\\_campaign](https://biznes.interia.pl/podatki/news/witold-modzelewski-kolejne-przesuniecie-terminu-likwidacji.2608606.4211?utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign)

# Witold Modzelewski: Kolejne przesunięcie terminu likwidacji deklaracji VAT, czyli tę katastrofę podrzucono już przyszłemu rządowi

Poniedziałek, 8 kwietnia (06:00)

**Jak dowiadujemy się (prawie) oficjalnie, resort finansów po raz kolejny przełożył termin najbardziej bezsensownej operacji, prowadzącej do całkowitej destrukcji efektywności fiskalnej podatku od towarów i usług. Idzie oczywiście - według oficjalnej wersji - o "likwidację deklaracji podatkowych":**

Początkowo tą dziwną, nikomu (?) niepotrzebną operację planowano na początek tego roku, potem na początek lipca 2019 r., a teraz ją przesunięto na początek przyszłego roku. Wiemy również, że przedmiot tej operacji po drodze ulegał zmianie: początkowo miała to być w rzeczywistości "likwidacja deklaracji VAT", która miała zastąpić (jakoby) wyłącznie raportowanie ewidencji, którą prowadzą podatnicy przeciw wyłącznie dla potrzeb sporządzenia właśnie tych deklaracji. Gdy nie będą oni musieli składać deklaracji, to również nie będą prowadzić żadnych ewidencji. Być może twórcy tej koncepcji wtedy jeszcze nie wiedzieli, że podatnicy "dla własnych potrzeb" nie prowadzą żadnej ewidencji podatkowej, a na podstawie ksiąg rachunkowych, które prowadzi zdecydowana mniejszość podatników VAT, nie da się nawet ustalić zobowiązania podatkowego w tym podatku, a większość podatników nie prowadzi jakiegokolwiek ewidencji podatkowej (bo po co?).

Słuchając propagandy (kto za nią płaci?), która towarzyszyła od roku temu pomysłowi, można było dojść do wniosku, że jej autorzy również jeszcze nie wiedzą, że VAT w wersji wspólnotowej jest podatkiem wyjątkowo zagmatwanym, a sposób jego rozliczania przez podatnika określa ostatecznie właśnie deklaracja podatkowa: bo tylko ją widzi władza - reszta ogląda się tylko w czasie kontroli, czyli bardzo rzadko. Gdy nie będzie deklaracji, władza będzie ślepa i głucha (tak jak w trakcie roku w podatkach dochodowych), a podatnicy nie będą prowadzić jakiegokolwiek ewidencji dla potrzeb tego podatku i nikt ich do jej prowadzenia nie zmusi. Nie będzie więc żadnego JPK\_VAT, bo raportować można tylko te ewidencje, które będą rzeczywiście prowadzone. Można podejrzewać, że twórcy owego pomysłu po prostu nie wiedzieli, że to ewidencja służy deklaracji (a nie odwrotnie), a likwidacja deklaracji oznacza również brak obowiązku prowadzenia ewidencji. Ostatecznie czytelnikowi pozostawiam ocenę stanu wiedzy ekspertów z "renomowanej" i w dodatku "globalnej" firmy, która prawdopodobnie podrzuciła władzy ten pomysł, ale po wyczynach związanych z "nową matrycą stawek VAT" można się tu już wszystkiego spodziewać.

Zmiażdżeni krytyką twórcy tego pomysłu radykalnie zmienili zdanie i zaczęli opowiadać, że już nie będzie "likwidacji deklaracji podatkowych", tylko jej połączenie z informacją o ewidencji, czyli tylko o "uproszczenie" bo podatnicy nie będą już składać odrębnych dwóch dokumentów: VAT-7 i JPK\_VAT, deklaracja zostanie "włączona" do informacji o ewidencji. Brzmi to zupełnie koślawo, bo JPK\_VAT składa się do Szefa KAS, a deklaracje do właściwego urzędu skarbowego i jest ona dokumentem bardzo prostym w porównaniu do owego JPK\_VAT. Podatnicy i urzędnicy skarbowi od roku zadają pytanie: po co łączyć te dokumenty, aby je razem wysłać tylko po to, aby je Szef KAS następnie podzielił, bo część JPK\_VAT, który stanowić ma deklarację podatkową, będzie musiała wrócić z powrotem do urzędu skarbowego? Toż to jakiś absurd. Podatnicy bardzo często składają korekty deklaracji i jest to dziś

relatywnie dość prosta operacja. Gdy deklaracja ta będzie częścią owego JPK\_VAT, to każda nawet najmniejsza korekta będzie wiązała się z obowiązkiem przekazania całego JPK\_VAT. To przecież zbędna komplikacja, a nie jakieś uproszczenie.

Obawiając się kolejnej fali krytyki i kpin ze strony podatników twórcy nowej wersji tego pomysłu już się wstydzą ujawnić swoje pomysły, bo nie poddali jawnym konsultacjom treści nowej wersji "deklaracji-informacji" na temat VAT-u, tylko wysłali go do kilku (zaufanych?) firm, które nie zachowały się (słusznie) lojalnie wobec tego absurdu. To, co pojawiło się w tym projekcie nie mieści się w głowie: po co podatnicy mają ewidencjonować terminy płatności faktur oraz daty faktycznych zapłat? Po co komu potrzebne? Kto będzie analizował te dane i po co? Odliczenie i zwrot tego podatku następuje w Unii Europejskiej na podstawie memoriału a nie kasy. Czyżby tego również nie wiedzieli twórcy tej wersji zamieszania w postaci likwidacji (bez likwidacji) deklaracji VAT? Po co Szeffowi KAS tego rodzaju informacje? Przecież, żeby wykryć wyłudzenia zwrotów VAT-u wystarczy sprawdzić, kto "doradza" danej firmie. Inwigilacja tych podmiotów jest dużo prostsza, zwłaszcza że powszechnie wiadomo, kto zajmuje się od lat "optymalizacją VAT" i to często w skali "globalnej". Dziewięćdziesiąt procent podatników nie zajmuje się szwindlami ani w tym, ani w innych podatkach. W kraju, w którym mniej niż 3% podatników otrzymuje prawie 50% zwrotów tego podatku (42 mld zł w 2017), bardzo łatwo sprawdzić "kto doradza" tym podmiotom i czy nie ma wśród nich "renomowanych" specjalistów od "optymalizacji VAT"?

Obciążanie wszystkich podatników absurdalnymi obowiązkami sprawozdawczymi jest odwróceniem uwagi od rzeczywistych sposobów wyłudzenia tego podatku. Poza tym nikt nie sprawdzi, czy informacje składane wraz z nową "strukturą logiczną" (ma nazywać się to VAT-VDEK) są prawdziwe, bo po co? Kto to będzie robić? Gdzie są te armie urzędników, które będą kontrolować, czy przelew za fakturę został dokonany 30 listopada czy już 1 grudnia? A jak się okaże, że podatnik podał nieprawdę, bo przelał 3 grudnia, to jak zostanie ukarany? Czy grzywną, czy karą więzienia? Przecież tego rodzaju nieprawidłowości charakteryzuje znikoma szkodliwość czynu.

Tu jedynymi szkodnikami są autorzy tego pomysłu, który zresztą nie ma żadnego znaczenia: za złożenie owej informacji niezgodnie ze "strukturą logiczną", nie można (podobnie jak dziś) nikogo ukarać, bo zabroniony czyn musi być bezprawny, czyli naruszać przepis prawa. Struktura logiczna nie jest przepisem prawa. Kropka. Czy tego zapewne też nie wiedzą autorzy tego pomysłu?

Należy więc zadać pytanie: o co w tej sprawie chodzi? Dlaczego podatników terroryzuje się tego typu pomysłami i kto forsuje ten pomysł? Po wyczynach związanych z "nową matrycą stawek VAT" można zasadnie podejrzewać, że jest to polityczna dywersja skierowana przeciwko obecnej większości parlamentarnej. Kto forsuje takie operacje w czasie kampanii wyborczej wkurzając cały elektorat podatników VAT: jest ich 1,8 mln, do tego kilka milionów księgowych, pracowników biur rachunkowych i doradców podatkowych - na co dzień słyszę ich opinie na ten temat. Niektórzy twierdzą, że to "tylko" dowód wrodzonej niefrasobliwości charakteryzujący "ludzi z rynku", którzy obecnie rządzą tym podatkiem. Może. Jeśli za wpadkę pod tytułem "nowa matryca stawek VAT" nikt nie dał głowy, to znaczy parasol chroniący tych ludzi jest otwarty bardzo wysoko. Ludzi tych trzeba jednak odizolować od wpływu na ten podatek, bo szkodzą jednocześnie podatnikom i budżetowi państwa. Może dla uwiarygodnienia w oczach wyborców trzeba jednak trochę pozmiatać pod tym adresem? Zapewniam, że podatnicy przyjęliby to jako dowód "dobrej zmiany", której nie było jeszcze w wielu miejscach od prawie czterech lat (a może dłużej). Może zapowiedzi o zmianach personalnych w szefostwie tego resortu okażą się są prawdziwe i zakończy się wreszcie spektakl na temat "likwidacji deklaracji VAT".

**Witold Modzelewski**

profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Studiów Podatkowych